

Polemika Polska — skazana na wielkość

Na łamach „Kurier Warszawski” prof. R. Rybarski omawia zagadnienie ulg podatkowych dla inwestycji. Prof. Rybarski pisze na zakończenie swych wywodów:

„Niektórzy ekonomiści widzą w opodatkowaniu oszczędności przykład podwójnego opodatkowania. Ktoś np. lokuje część swego dochodu rocznego, powiedzmy 100 000 zł, w dalszej produkcji. Ale od tych 100 000 zł będzie musiał zapłacić podatek, który zabierze mu jedną piątą lub jedną czwartą tego zaoszczędzonego dochodu. Po opłaceniu podatku pozostała reszta przynosi dochód w następnych latach, i od tego dochodu znowu opłaca się podatek. A jeżeli ktoś skonsolidował cały swój dochód, to ten dochód znikł, a podatek tylko raz został opłacony.

Może to nie jest podwójne opodatkowanie, gdyż raz opłacił się podatek od całego zaoszczędzonego dochodu, a za drugim razem od dochodu z majątku, który poprzednio został zaoszczędzony. Ale w każdym razie skarb, który będzie laworzył w przeliczeniu części dochodu na oszczędność produkcyjną, stanie się podobny do zapobiegliwego gospodarza, który powiększa inwentarz żywy w gospodarstwie: będzie sprzął przyrostowi obiektów, które w przyszłości dadzą się opodatkować; będzie pomnażał flotę owiec, nadających się do strzyżenia.

Bez odpowiedzialnej polityki podatkowej nie uda się u nas odbudować zniszczonego kapitału. Nie chodzi tu o specjalne ulgi, których przyznanie wymaga różnych formalności, ani nawet nie chodzi tu specjalnie o inwestycje; pomnożenie kapitału obrotowego przedsiębiorstwa może tak samo oddziaływać na ożywienie wytwórczości, jak i inwestycje. Odróżnienie zużycia na cele konsumpcyjne nie jest trudne. Oczywiście opodatkowany, chcąc korzystać z niższej stawki, musi udowodnić, że swój dochód zachował w postaci oszczędności produkcyjnej. Nie omawiamy w tej chwili sposobu przeprowadzenia tej idei, lecz samą ideę. Naszym zdaniem ona ma duże znaczenie i dla systemu podatkowego i dla całego gospodarstwa.

Stanowisko prof. Rybarskiego jest niewątpliwie słuszne, chodzi o to, by część dochodu zaoszczędzona, była obłożona mniejszym podatkiem od części dochodu zużytej na spożycie. Trudniejsze jest o wiele urzeczywistnienie tego postulatu w praktyce. Ulgi dla poszczególnych form oszczędzania są o tyle nie wskazane, że stwarzają przywileje czasami dla tych form kapitalizacji, które w danej chwili mogą być mniej potrzebne od form nieuprzywilejowanych.

Autonomia literatury

„Kurier Poranny” broni się przed zarzutami „Polski Zbrojnej”, wywołanymi znany fragmentem p. Wojciecha Skuzy. „Kurier Poranny” pisze tak:

„Latwo jest „względnie na bezpieczeństwo i potęgę państwa” wnieść — jak chce ppłk. Rudnicki — do godności jednego stanowiska, z którego rozpatrywać mamy „każde zagadnienie, czy to odnoszące się do spraw wojskowych, politycznych, społecznych, czy to kulturalnych i artystycznych”. Spróbujmy jednak tę zasadę ogólną zastosować w jakimkolwiek konkretnym wypadku literackim, a przekonamy się, że jest ona całkowicie bezużyteczna, gdyż twórczość artystyczna jest dziedziną ducha ludzkiego autonomiczną i odrębną, mającą swoje własne odrębne próbniki wartości.

Kapitałna jest ta autonomia zupełna twórczości artystycznej. Według tezy „Kuriera Porannego” można by wydawać pismo złożone ze stojących na wysokim poziomie artystycznym napaści na wszystko to, co jest nam drogie i nie wolno by było tego nawet krytykować z uwagi na „autonomię twórczości artystycznej”.

Autonomia ta jest jednym z najgłupszych wymysłów ubiegłego stulecia, jest wynikiem zatrucia pionu moralnego przez ludzi „gasnącego świata”.

„Podbięta”

Ukazało się nowe pismo tygodniowe p. t. „Podbięta”. Redaktorem tego pisma jest p. Jan Rembicki, który, jak niedawno donosiliśmy, opuścił redakcję „Młodej Narodowej”. W pierwszym numerze zamieszcza „Podbięta” artykuł wstępny, charakterystyczny założenia ideowe tego pisma. Cytujemy fragment tego artykułu rzucający światło na poglądy reprezentowane przez redakcję „Podbięty”:

„Współzawodnicząc z sobą obozy mają odmienny całkiem pogląd na przebieg zdarzeń historycznych w ciągu ostatnich 50-60 lat, przede wszystkim na własną w nich działalność i rolę, i te swoje sprzeczne oceny wypadków dziejowych (ze wszystkimi zadawnionymi namiętnościami i urażeniami) jak najusilniej starają się wszczepić w przesłanie całej generacji następnym. Celem nie ma tu „wychowanie państwowe”, jak nie ma całej walki z nim na terenie młodzieży, obracano się — w istocie rzeczy — dokoła tego zagadnienia. Można rzec, że główny wysiłek pedagogiczny starszych wobec młodych, sprowadził się — we wskrzeszonej Replitej — do tego, by

Sprawa kolonii, przeszło już od roku nie schodzi z forum Ligi Narodów. Pamiętamy ile to hasła wywołało wystąpienie Włoch w sprawie aneksji Abisynii, wystąpienie krwawe, z orężem w ręku na przekór wszystkiemu i wszystkiemu. Pamiętamy ile nadzwyczajnych obrad spowodowała ta sprawa, i jak Liga usiłowała przeciwstawić się zaborczym chęciom Mussoliniego. Wiemy również dobrze, że dziś ta sama Liga chętnie wyciągnęłaby rękę do zwycięzcy spod Ady, a w każdym razie patrzy nań z podziwem. Pomijając wszystkie inne powody, dla których Liga, dość zresztą nieudolnie zareagowała w sprawie abisyńskiej, jednym z główniejszych była — obawa. Chodziło mianowicie o ten „przykład”, choździło o to, by inne państwa nie wystąpiły nagle z tymi samymi pretensjami: rozszerzenia kolonii, lub ich zdobycia. Obawy Ligi były słuszne.

Polska musi mieć kolonie

Oto nagle na forum międzynarodowym w Lidze Narodów we wrześniu z okazji wyboru nowego członka Komisji Mandatowej, wysunięte zostały projekty powiększenia ilości członków. Słychać, że pretensje do kolonii roszą Niemcy, i oto nagle z tymi samymi pretensjami do Ligi występuje młode lecz ambitne państwo — Polska. Pisma niemieckie nazywają ostatnie pretensje kolonialne Polski „algebraicznym żarciem” (Berliner Tageblatt 22. IX.). Plenum Ligi nie może uważać tego jednak za „żarcie”. Prawda, że wystąpienie Polski w sprawach kolonialnych wywołało ogromne zdziwienie i z pewnością nową dozę niepokoju w kulisach pałacu Ligi. Są to przecież sprawy tak drażliwe, że nie chciałoby się narazić nikomu, nie mniej jednak zagadnienie kolonii dla Polski jest sprawą nader trudną i wymagającą głębszego zastanowienia. Nad tym nie można przejść do porządku dziennego.

Dlaczego?

Kolonie? Po co Polsce kolonie? Co z nimi zrobimy? — oto głosy sceptyków i przeciwników. Kolonie jednak są nam potrzebne. Potrzebne, ze względów gospodarczych przede wszystkim. Nasze dążenia kolonialne oparte są na koniecznych, życiowych potrzebach.

Mocarstwa kolonialne posiadające olbrzymie tereny zamorskie, nie cierpią z powodu przeludnienia. W Polsce przyrost naturalny jest olbrzymi i nie ma odpowiedniego ujścia. Procentowo przyrost naturalny ludności w Polsce jest znacznie wyższy od innych państw, posiadających ogromne tereny ekspansji — kolonie. Polska się rozwija, wkrótce stanie się państwem o ogromnej ilości mieszkańców i będzie nam za ciasno.

Myślimy o przyszłości. Jesteśmy państwem młodym i młodych (statystyka), myślimy o rozbudowie naszego państwa i o zabezpieczeniu przyszłości setkom tysięcy przybywających nam co roku obywateli! W Polsce jest ciasno! Polska wieś nadmiernie przeludniona, nie może wchłonąć narastającej ludności. Gdy porównamy liczbę zatrudnionych za wodowo w rolnictwie u nas i zagranicą, obraz będzie wprost zdumiewający. Na 100 ha ziemi rolnej przypada w Polsce 45,5 zatrudnionych, podczas gdy we Francji tylko 25, a w Rosji 16,2. Posiadamy wprawdzie w Polsce tereny nie zamieszkałe zupełnie, parcelacja ich jednak nie zaspo-

ten „święty legat” wojny domowej i rozdrożenie narodu przekazać, za wszelką cenę, w najdalsze pokolenia. W wyniku, od szeregu lat, obce grupy zastępyli niejaki w postawie walki wzajemnej, w tych samych ciągłych, nigdy nie zmieniających się grymach i gestach.”

A dalej pisze „Podbięta” tak: „Młodzi, mimo całego, okazanego dotąd braku samodzielności umysłowej, mimo przejęcia form działania politycznego i hasel od generacji poprzedniej z natury rzeczy łatwiej wywołują się pod sugestii wojny domowej, która dla nich jest czymś naturalnym i której sens z postępowaniem czasu, coraz to mniej będzie im się wydawał zrozumiały. Od młodszych też z natury rzeczy wyjdzie musi inicjatywa normalizacji.”

Wydać nam się, że redakcja „Podbięty” popełniła małą omyłkę. Wydaje nam się, że byliśmy

koi potrzeb szybko narastającej ludności.

Polska — skazana na wielkość

Z całą stanowczością upieramy się przy zaliczaniu nas w poczet mocarstw. Mocarstwem jest to państwo, które inni uważają za potęgę. Czyż można jednak nazwać potężnym kraj, uginający się pod ciężarem długów, bezrobocia, nędzy?

Polska skazana jest na wielkość, bo nie ma na nią miejsca jako na państwo słabe, mocarstwem jednak dziś jeszcze nie jest. Obecny rynek zamykają się dla naszego wywozu coraz bardziej. Nasz bilans handlowy z krajami pozaeuropejskimi jest wybitnie deficytowy. W latach 1925—35 deficyt ten wyniósł 3.783.000.000 zł. Nie mamy rynków zbytu, natomiast nie możemy się obyć bez niektórych towarów u nas nie produkowanych. Rokrocznie musimy

sprowadzać za olbrzymie sumy surowce nie tylko przemysłowe, ale i konsumpcyjne. Dla zdobycia surowców obcych Polska musi zdobywać się własnych towarów za cenę bajecznie niską. Dość powiedzieć, że cukier, którego cena hurtowa w Polsce wynosi 98 zł za 100 kg, kosztuje na eksport 12.60 za 100 kg. Państwa posiadające kolonie posiadają olbrzymie przestrzenie dla ekspansji handlowej.

Polska jest skazana na wielkość militarnie i gospodarczo. A do tego potrzebne są nam tereny, gdzie moglibyśmy bez skrupowania wysłać własne towary i czerpać surowce niezbędne, których nie posiadamy. Potrzebne nam są tereny, gdzie moglibyśmy znaleźć zatrudnienie tysiące polskich obywateli, plantatorów, kupców, rzemieślników i t. d.

Jak zdobyć?

Gdzież Polska mogłaby posiadać kolonie i jak je zdobyć?



Trumna ze zwłokami h. króla Grecji Konstantyna, ojca obecnego monarchy greckiego Jerzego II, przybyła do Pireus, portu Aten. Na zdjęciu uroczysty moment przeniesienia trumny ze statku.

Robotnicy „angielscy” (!) przeciw faszystowski Po zajściach w Londynie

Ciekawą wiadomość podaje tygodnik „Co słychać”:

„Pisałmy niedawno o zajściach ulicznych w Londynie, wywołanych przez komunistów, którzy chcieli przeskoczyć pochodowi faszystów angielskich pod wodzą Mosleya jak wiadomo, komuniści zabokowali wtedy ulice, budując w tym celu barykady. Po-

lika, usiłując rozproszyć komunistów, została przez nich zaatakowana, przy czym 37 policjantów odniosło cięższe lub lżejsze rany. Po tych zajściach prasa żydowska rozpisywała się, jak to robotnicy angielscy bohaterko sobie poczynali, aby nie dopuścić do „faszystowskiej prowokacji” na ulicach Londynu. Obecnie jedno z pism

Zagadnienie kolonii realizują obecnie następujące sposoby: 1) udział w wojnie z zastrzeżeniem przyznania obszarów kolonialnych w razie zwycięstwa, 2) kupno kolonii, 3) nowy podział obszarów mandatowych i kolonialnych na terenie Ligi Narodów, czy innego ciała międzynarodowego.

Na zdobywanie kolonii z orężem w ręku nie reflektujemy. Nie posiadamy w tej chwili na to dostatecznych sił militarnych.

Kupno kolonii też nie jest dla nas aktualne: jesteśmy biedni. Najwięcej szans ma ostatni sposób.

Kwestia żydowska i kolonie

Na korzyść kolonii dla Polski wysuwany jest jeszcze jeden argument: Polsce potrzebne są kolonie, bo tam umieścilibyśmy żydów. Zdaniem naszym argument ten jest absurdem.

Polsce są potrzebne kolonie dla Polski, a nie dla zamieszkujących ją potomków Izraela. Więc po to mielibyśmy się starać o kawałek ziemi pod południowym słońcem, żeby tułacz bez ziemi, pasorzytujący na cudzych własnościach żył, znalazł wreszcie własną, wymarzoną, urodzajną ziemię? My ich nie chcemy u siebie, to prawda i radziłyśmy każdej chwili pozbędź się tej „ogromnej w Polsce mniejszości”, nie mamy zamiaru jednak troszczyć się o zabezpieczenie jej losu. Na sprawę kolonii Polski zapastrujemy się tylko z punktu widzenia naszego interesu narodowego. Są nam one nie zbędne dla osiągnięcia Wielkiej Polski, a kwestia żydowska nie może być rozstrzygana naszym kosztem.

R. Żet.

Kamieniew i Zinowiew żyją? Sensacyjne komunikaty z Hiszpanii

PARYŻ, 22.11. (tel. wł.). Radiostacja sewilska nadała komunikat, w którym stwierdza, że główni aktorzy procesu trockiego w Moskwie, Kamieniew i Zinowiew, znajdują się obecnie w Hiszpanii. Kamieniew i Zinowiew nie zostali rozstrzelani, a otrzymali od rządu sowieckiego zezwolenie na wyjazd do Hiszpanii, dla zrehabilitowania się działalności na tamtym terenie. Wiadomość ta została potwierdzona przez radiostację powstańczą w Burgos, która dodaje nowe interesujące szczegóły. Według tych informacji wywiad wojsk gen. Franco ustalił, że Kamieniew organizuje obecnie niezależną republikę katalońską, działającą w bezpośredniej łączności z przedstawicielami dyplomatycznymi Sowietów, a Zinowiew przydzielony został do pracy propagandowej w Barcelonie.

Już poprzednio w prasie angielskiej, amerykańskiej i francuskiej ukazywały się pogłoski o tym, że zamiast rzeczywistych

skazanych, rozstrzelano po wyroku moskiewskim kukły, a główni oskarżeni żyją. Wiadomości te przyjmowano wówczas z zastrzeżeniami, znalazły obecnie potwierdzenie w komunikatach hiszpańskich.

P. Greiser i dalekopis przybywają do Gdańska

W najbliższym czasie powróci do urlopu prezydent senatu W. M. Gdańska, Greiser, którego stan zdrowia po kuracji w Bad Wildungen uległ znacznej poprawie. Pewną sensację wywołało zain-

angielskich ogłasza nazwiska aresztowanych napaścików, którzy stawiali czynny opór policji.

Oto one: Hyman Tannerbaum, Jack Szukman, Moise Ben Aron, Harry Brawitz, Sidney Kramer, Jack Feldman, Ruwen Wicker, Harry Dorfman, Wall Franks, Lionel Chersin, Sidney Goldstein, Morris Goldstein, Jack Rajchman, Harry Jakobs, Aron Rotzweig, Benjamin Burgess, Israel Becow, Alfred Lipman, Hyman Kersch, Sally Sans, Josef Joselewicz, Filip Goldberg, Bennet Benjamin, Kiwa Izbiicki, Israel Spilberg, Alfred Koifin.

Rzeczywiście sami... Anglicy... Tacy „Anglicy” w chałatach są wszędzie krzyczącymi komuny i socjalizmu. Moglibyśmy się przekonać o tym u nas po panach Muszkatentblattach i innych panach z Popularnego.

Skandal obyczajowy w Gdańsku Policja dokonała licznych aresztowań

W Gdańsku ostatnio wybuchł nowy skandal na tle obyczajowym. Policja gdańska aresztowała cały szereg zwolenników partii hitlerowskiej pod zarzutem uprawiania homoseksualizmu. Duże wrażenie wywołało aresztowanie znanego w Gdańsku właściciela drukarni von Zelewskiego, którego szczególną przyjaźń z dzienikarzem hitlerowskim, Martinem Damsem, współpracownikiem „Danziger Vorposten”, wywoływała zawsze wiele komentarzy.

Urząd cenzury w Gdańsku zabronił prasie gdańskiej podawa-

nie wiadomości o tych aresztowaniach. Trzeba dodać, że skandale obyczajowe tego typu, jak obecnie w Gdańsku, parokrotnie już zdarzały się wśród członków partii hitlerowskiej. Możliwe to jest wśród członków ruchu, który zerwał całkowicie z światopoglądem i obyczajami katolickimi, opierając się na własnym „neopoganizmie”.

Japonia — Niemcy — Włochy Nowe trójporozumienie

PARYŻ, 22.11. (tel. wł.). Głuche pogłoski o zawarciu japońsko-niemieckiego porozumienia w sprawie walki z komunizmem, zmieniły się obecnie w stuprocentową pewność, że między Japonią, Niemcami i Włochami powstało wojskowe przymierze, które go zadaniem jest nie tyle walka

To jest tak:

Zagadnienie indyjskie

Król Edward VIII, a z nim cała Anglia szykuje się do wspaniałych uroczystości koronacyjnych. Po tych, które odbędą się w Londynie, w historycznym opactwie westminsterskim nastąpią inne w Delhi, w dawnej stolicy „wielkich Mongołów”. Owa azjatycka koronacja, trzecia z rzędu (Edward VII, Jerzy V i teraz Edward VIII) ma uzmysłowić panowanie Anglii nad światem.

Ale cały sek w tym, że ta trzecia koronacja cesarza Indji nie odbędzie się już tak wspaniale, jak poprzednie. Bojkot słynnego durbaru (hold cesarzowi) przez radzów muzułmańskich, wiele splendoru odejmie ceremoniom. A nowy cesarz będzie mógł przy tej okazji wiele pomyśleć o tym, jak trudne czeka go w kiplingowskim cesarstwie panowanie.

Odkąd bowiem Anglicy się znaleźli w Indiach, stale mahometani byli główną podporą ich rządów — oni się nie buntowali i na nich można było polegać. Dział, gdy Gandhi rozpoczął walkę z Anglikami — świat islamu się od niej też odwrócił i brak jej w Indiach będzie tym większy, że polityka palestyńska, o którą właśnie chodzi, nie ulegnie z dnia na dzień zmianie — wogóle pytanie, czy tym zmianom może ulec. A świat islamu tymczasem, to cały bliski wschód i kwestia morza Czerwonego, Suez, Adenu... I tak że i tak nie dobrze, jak to się mówi.

Kolce bez cóż

Na obraz Boga

Prasa żydowska nie postąpiła się z zachwytem nad niedawnym filosemickim artykułem p. Wandy Wasilewskiej w „Robotniku” — szczególny zachwyt przejawia dla „świeciałych słów” znanej komunistki p. Herz Erlich w „Naje Folkscajtung”. Dziwniejszy a toli jest entuzjazm dla niej solidnego „burżazyjnego”. „Hajnta”, według którego po wystąpieniu p. Wasilewskiej „dobrze wiemy, że zgoda nie wyszyscy goje stracili w sercu Boga, na obraz i podobieństwo którego wszyscy ludzie zostali stworzeni”.

No, co do tego, że p. Wasilewska została stworzona na obraz i podobieństwo Boże, ostatecznie możemy się zgodzić — czy a toli traktowanie jej jako jedynego obrazu Boga na ziemi nie jest lekką przesadą? Czy zresztą nie ubliża szeregowi działaczy obozu p. Wasilewskiej, posuniętych znacznie wyżej w hierarchii, organistacyjnę od niej?...

O wpływ e B. Russel'a

na polskie przysłowia

Z przysłowiem tym Tragiczny będzie finał: Miast — „Gdzie Rzym, gdzie Krym?” — — „Gdzie Rzym(owski), gdzie Krym(ital)?” (PODBIĘTA)

Kto lubi czarna kawę — niech używa

M A S Z Y N K I ELEKTRYCZNEJ